

Dwanaście nagród i co dalej?

- Kto namówił panią na występ w Sopocie?
- Autorka tekstów, piosenek Justyna Holm, która w ogóle namówiła mnie na śpiewanie piosenek. Miałam dużo oporów, które zmniejszyły się, kiedy usłyszałam kompozycje Jarosława Dobrzyńskiego.
- Czy wcześniej myślała pani o udziale w tym festiwalu?
- Pierwsze przymiarki do udziału w sopockim festiwalu miały miejsce już w 1989 roku, ale nie zakwalifikowałam się. Nie . miałam odpowiedniego repertuaru i byłam mało znana w ty nr światku. Szersze odkrycie mnie jako piosenkarki nastąpiło po występach w telewizyjnym programie „Premie i premiery” w duecie z Mieczysławem Szczęśniakiem i sukcesie wspólnie wykonywanej piosenki, którą śpiewaliśmy na ubiegłorocznym Festiwalu w Opolu. Nie myślałam, że będę śpiewała piosenki, że jako wokalistka jazzowa zmieszczę się także i w tym gatunku. Teraz' chciałabym, żeby w moich piosenkach było więcej jazzowego feaiingu, coś w stylu Chaki Khan.
- Na festiwalach piosenki zdaje się pani czuć dobrze, pewnie, swobodnie, bez obawy o to, co przyniesie lub czego poskąpi konkursowa impreza.
- Pewność siebie na estradzie to pozory, bowiem nawet wyjście na próbę stanowi dla mnie przeżycie. Na szczęście, po pierwszej piosence trema mija, w czym zapewne pomaga śpiewanie standardów jazzowych i współpraca z muzykami jazzowymi. Jazz da! mi bardzo dużo i nadal daje w sensie umuzykalnienia czy słyszenia w harmonii.
- Jadąc do Sopotu liczyła pani na nagrodę?
- Nie liczyłam na nic. Po prostu chciałam dobrze wypaść, sprawdzić się w nowych warunkach. Wcześniej przyznano mi tytuł najlepszej wokalistki jazzowej w Polsce, nie mogłam więc wypaść źle. Był to w końcu sprawdzian moich sił w piosence.
- .- Ciekawy więc jestem, jak odreagowała pani Bursztynowego Słowika, Grand Prix i pozostałych 10 nagród?
- Po przyznaniu Bursztynowego Słowika byłam zaskoczona ale po Grand Prix Sopot'90 nie umiałam się już cieszyć, bo nie dowierzałam, że jest właśnie dla mnie. Obie nagrody mają charakter promocyjny, a opieka impresaryjna jest potrzebna każdemu artyście. Spośród nagród szczególnie cenię „Złoty mikrofon”, bo jest nagrodą prestiżową dla każdego wykonawcy. Nagrody rzeczowe umilają życie, najwięcej kłopotów mam z bryczką, bo nie jestem w stanie jej przetransportować do Warszawy i nie mam gdzie. schować.
- Która z tych 12 nagród może mieć szczególne znaczenie dla biegu pani dalszej kariery piosenkarskiej?
- Największą satysfakcją jest dla mnie fakt, że Międzynarodowe jury, które nigdy mnie nie słyszało, zauważyło mnie i na grodziło. A dla przebiegu mojej dalszej kariery będzie miało znaczenie posiadanie dobrego repertuaru i kontakty z twórcami, którzy będą go dla mnie tworzyli. Może wtedy będą dalsze nagrody? Na razie sprawdzoną już spółką kompozytorsko-autorską jest duet: Jarosław Dobrzyński i Justyna Holm. Na swoją pierwszą płytę piosenkarską będę nagrywała wyłącznie ich

piosenki.?

A zanim to nastąpi?

- Zebranie i opracowanie materiału na pierwszą płytę, to sporo pracy. Ale nie chcę przestać śpiewać jazzu i stąd decyzja o występie na Międzynarodowych Spotkaniach Wokalistów

Jazzowych w Zamościu, zarówno z repertuarem komercyjnym jak i ambitniejszym, z. towarzyszeniem zespołu jazzowego „New Presentate”.

- Wiem, że przyjęła pani propozycję impresariatu od firmy UP "International", która nie sprawdziła się w promocji Mieczysława Szczęśniaka. Czy to nie za duże ryzyko?

- Była to jedyna firma, która zaproponowała . mi opiekę promocję, a ja szukałam menadżera.

- Śpiewa pani 10 lat. To sporo. Z jakimi doświadczeniami wkracza w kolejny, a jednocześnie nowy etap śpiewania?

- Początki mojego śpiewania datują się rokiem 1980, wtedy byłam amatorką. Śpiewałam w Zielonej Górze, na OMPP we Wrocławiu, na festiwalu „Złota Tarka”. W 1982 roku rozpoczęłam studia . na wydziale jazzu i muzyki rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach. Przez ostatnie 6 lat śpiewałam jazz, za najpoważniejsze osiągnięcie uważam tytuł „najlepszej wokalistki jazzowej w Polsce za rok 1988” oraz recital na Jazz Jamboree w Sali Kongresowej w Warszawie. Za ważny moment uważam również ukończenie studiów.

- Właśnie, jak procentują pani lata studiów?

- Nie były to lata stracone, chociaż ten wydział ma sporo mankamentów. Szczególne dużo nauczyłam się w dziedzinie emisji, techniki głosu. Ważny był kontakt z wieloma młodymi, utalentowanymi muzykami. W końcu można się w Katowicach nasłuchać dobrej muzyki,

- Podobno potrafi pani zaśpiewać wszystko?

- Chciałabym śpiewać po swojemu i w taki sposób, żeby w każdej frazie mój głos był rozpoznawalny. Chciałabym odnaleźć siebie samą w śpiewie i wciąż tego poszukuję.

- Co równie dobrze - jak śpiewać - potrafi pani robić?

- Nie próbowałam jeszcze śpiewać rocka. Prywatnie nie próbowałam jeździć na nartach.

- Wokalne ideały?

- W wokalistyce jazzowej Sarah Vaughan, Carmen Mc Rae, Nancy Wilson; Chaka Khan, . Aretha Franklin, Mahalia Jackson. W kraju wzorem była dla mnie Ewa Bem. .

- Ulubiony gatunek muzyczny?

- Uwielbiam jazz, ale moje umiejętności śpiewania jazzu są takie małe, że nie wiem - czy kiedykolwiek uda mi się osiągnąć pułap, o którym myślę.

- Czy śpiew tak bardzo wypełnia pani życie, że nie starcza już czasu na nic, co poza nim?

- Jeżeli chce się robić w artystycznym fachu wszystko w miarę profesjonalnie, to bardzo mało czasu zostaje na życie prywatne. Poza tym nie mam szerokich zainteresowań, najważniejsza jest muzyka.

- Czy to prawda, że prywatnie jest pani związana z piosenkarzem Mieczysławem Szczęśniakiem?

- Jesteśmy przyjaciółmi, Mieczysław Szczęśniak podczas pobytu w Warszawie często zostawia u mnie swoje rzeczy. Jestem również jego skrzynką kontaktową.
- A z kim jest pani prywatnie związana?
- Jestem na etapie poszukiwań.
- Jest pani warszawianką?
- Nie, pochodzę z Krosna nad Wisłokiem.
- Po kim odziedziczyła pani głos?
- Po mamie.
- A co po ojcu?
- Imię. Bo to on nazwał mnie Loretta.
- Brat?
- Ma 20 lat.
- A pani?
- Trochę więcej.
- Dwanaście nagród na najważniejszej imprezie festiwalowej w kraju to ogromny i jak do tej pory nie odnotowany u nas sukces. Czy teraz pójdzie pani za ciosem i pojedzie na kolejne festiwale świata?
- Jeśli zostanę zaproszona - pojadę.
- Bez tremy i obaw o rezultaty?
- Staram się nigdy nie myśleć o nagrodach, lecz o jak najlepszym wypełnieniu swoich obowiązków. Na pewno towarzyszyć mi będzie jak zwykle trema.
- Złośliwi mówią, że na tegorocznym festiwalu w Sopocie nie miała pani konkurencji, stąd taka liczba nagród...
- Nie podzielam zdania tych, którzy uważają, że „Dzień Polski” był słaby. Ponadto w każdym konkursie są lepsze i słabsze pozycje. Zresztą, nie ja doбираłam wykonawców.
- Nikt nie kwestionował pani zdolności, muzykalności, ale mówiło się o pewnej wtórności w kontekście do amerykańskich wokalistek...
- Wolę być wtórna, ale dobrą niż oryginalną a słabą.